Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Bożej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 7 Dnia 20 lutego 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki“.

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

(po dokonanej Reformie.)

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.

Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki“ jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki“ jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki“ szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki“ walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 7

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 7 Dnia 20 lutego 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartlomiej Przysiecki.

NASZE PISMO

Już czwarty rocznik naszego pisma wydajemy od chwili, kiedy wzięliśmy na siebie odpowiedzialność w Marjawityzmie za drukowane słowo.

Słowo drukowane to dźwignia, która niekiedy świat porusza z posad; to siła żywotna społecznego organizmu; to puls, zwiastujący zdrowie lub gorączkę; to zwierciadło odbijające w sobie wszystko, nietylko to, co na powierzchni życia dokonywa się, ale i to, co nurtuje w jego głębi.

Słowo drukowane to pokarm, którym zasila się organizm społeczny i duchowy ludzkości. Czerpie on dla siebie soki odżywcze, lub pije truciznę. Słowo drukowane to jakby „drzewo wiadomości dobrego i złego", którego owoce tylko w Raju były zakazane; zachowane natomiast na dzisiejsze czasy są niezbędne dla zdobywania wiedzy, kultury i wszelakiego postępu, oczywiście o ile to słowo służy Prawdzie.

Dziś już nie da się pomyśleć szerzenie jakiejkolwiek idei, nie da się pomyśleć jakakolwiek praca zespołowa bez pomocy słowa drukowanego. Dziś niema organizacji, którаby nie dążyła wszelkiemi siłami do zdobycia sobie własnego pisma, gdzieby mogła wyrażać swoje myśli, plany, poglądy, przy którym mogłaby skupiać swych członków i urabiać ich dla swojej sprawy.

Prasa — to potęga. Nawet najmożniejsi ubiegają się o jej względy, a ponieważ niestety jest ona naogół przedajną, nieraz olbrzymie sumy wydają, ażeby kupić sobie jej przychylność.

To też wszelkiego rodzaju wydawnictwa mnożą się z roku na rok. Polska w r. 1930 miała ich przeszło 2350. W tej liczbie dzienników było 204, a tygodników 489. Ale Polska pod względem wydawnictw stoi na 29 miejscu w szeregu innych państw. U nas jedno wydawnictwo przypada na 130.000 mieszkańców, wówczas gdy w małej Szwajcarji i na Węgrzech tylko na 8.000 mieszkańców.

W Niemczech w tym samym 1930 r. wydawnictw było blisko cztery razy więcej niż w Polsce, bo aż 8275, a na całym świecie wszystkich wydawnictw jest przeszło 95.000, gdy w r. 1609 było ich wszystkiego 5.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ilość wydawnictw, ilość drukowanego słowa jest najpewniejszą miarą kultury każdego narodu, rozwoju umysłowego i duchowego każdego społeczeństwa.

Ilość zaś drukowanych egzemplarzy pisma ideowego, wydawanego przez jakikolwiek zespół, stanowi o sile i żywotności idei oraz o stopniu zainteresowania się tą ideą jego członków.

W tej olbrzymiej liczbie wydawnictw świata całego — jest i nasze skromne pisemko — nasze własne — jedyne, służące naszej idei — tak jeszcze niepopularnej dziś w Polsce — idei narodowego mesjanicznego Kościoła, opartego na zasadach staro-katolickich, idei szczepienia niekłamanych zasad Chrystusowych, czci Przenajświętszego Sakramentu, idei wolności sumienia, tolerancji, wykorzenienia z Kościoła handlu i polityki, idei równości i braterskiego współżycia wszystkich wyznań chrześcijańskich i wszystkich religij.

Z tej powodzi różnych pism zaledwie mała cząstka niekiedy odezwie się życzliwie o naszej Sprawie, o naszem piśmie. Inne pomijają je stale milczeniem, lub czasam wypisują złośliwie najwyszukańsze brednie o nas. Pomijają nas wszelkie statystyki, niema dla nas miejsca w uroczystościach narodowyoh, niema nas w oficjalnych przyjęciach. Ale my istniejemy. Mocno kochamy naszą Polskę, głębiej od innych rozumiemy, że „Polska — to wielka rzecz“, i chcemy jej służyć. Z wielkim wysiłkiem przy naszem ubóstwie wydajemy nasze Pismo. Czyż nie znajdzie ono serdecznego przyjęcia i poparcia przynajmniej u swoich — braci i sióstr Marjawitów? Mała ilość prenumeratorów nie pozwala nam postawić pisma na należytym poziomie. Każdy chyba rozumie, że przy wydawaniu pisma największy koszt stanowi praca składania, drukowania i broszurowania, najmniejszy zaś — papier. Dlatego koszt wydawnictwa bardzo mało wzrasta, przy zwiększeniu ilości drukowanych egzemplarzy.

Dla przykładu przytoczymy takie zestawienie:

Przypuśćmy, że przy drukowaniu 500 egzempl. pojedyńczy numer nas kosztuje około 30 gr. — sprzedając więc po 15 gr. ponosimy straty 70 zł. tygodniowo. Przy 1000 egzempl. koszt numeru spada do 15 gr., czyli już deficytu niema. Pokrywa się tylko koszta wydawnictwa i utrzymania pracowników. Przy 2000 koszt mniej więcej wynosi 8 gr. czyli jest zarobek 140 zł. tygodniowo i t. d. Przy dalszem zwiększeniu prenumeratorów koszt może spaść do jednego grosza i nawet do części grosza. Stąd widzicie, jaką ważną jest rzeczą dla istnienia i rozwoju pisma ilość prenumeratorów i jak możecie każdy, poświęcając tygodniowo kilkanaście groszy, nietylko podtrzymać własne pismo, ale jeszcze przyjść z pomocą Swiątyni i mieszkańcom klasztoru, bez specjalnych na ten cel ofiar. Oczywiście pomoc ta tylko wtedy będzie skuteczna, t.j. wyprowadzi z ucisku materjalnego klasztor, za-

spokoi najniezbędniejsze potrzeby i uratuje od sekwestrów i licytacji, jeśli każda rodzina marjawicka zaprenumeruje nasze pismo. Czyż jest to absolutną niemożliwością? Czy są to niedościgłe marzenia?

Czy nie powinien każdy Marjawita kupić co tydzień numer naszego pisma i uważnie przeczytać go cały? Nie wyrzuci tych pieniędzy darmo: dowie się ciekawych rzeczy i będzie miał to uczucie zadowolenia, jakie powinien mieć każdy szlachetny człowiek, gdy spełni swój obowiązek.

Gdy wzrośnie liczba prenumeratorów, a mamy nadzieję, że to nastąpi w najbliższym czasie — pismo nasze znowu rozszerzymy o dalsze 8 stron druku, czyli będzie zawierało ono oprócz okładek 24 strony, z których trzy będą zajęte ilustracjami. Na tych 8 stronach dodanych będzie się drukował „Templarjusz“, który jako oddzielne pismo przestanie wychodzić. Cena numeru będzie wynosić dwadzieścia groszy. Sądzimy, że nikogo to nie zuboży. I jeśli tylko wśród marjawitów jest jakieś zrozumienie potrzeby własnego pisma, poczucie obowiązku względem Sprawy Bożej, to z pewnością wkrótce nie będzie ani jednego domu marjawickiego, w którymby się nie znajdowało nasze pismo.

Redakcja

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Łukasza, rozdział 8, na niedzielę Sześćdziesiątnicy.

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo. Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A drugie padło między ciernie; a razem wszedłszy ciernie zadusiły je. A drugie padło na ziemię dobrą; a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę, którzy, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania, i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem i najlepszem sercem usłyszawszy słowo zatrzymywają i owoc przynoszą w cierpliwości.

W dzisiejszej Ewangelji Boski Siewca czyli Dawca łaski, wyjaśnia „kwapiącym się do Niego“, że Jego miłość ogarnia wszystkich, nie wyklucza nikogo. Tłomaczy jej działanie pod symbolem „nasienia“, które rzuca do duszy każdego człowieka. A więc pragnie, by każdy człowiek — zły czy dobry — odpowiedział wezwaniu Bożemu i został szczęśliwy. Zły, żeby się nawrócił i poszedł w ślady Zbawcy. Dobry, żeby wytrwał na dobrej drodze życia, idąc za Boskim Mistrzem na wyżyny dosko-

nałości ducha. Jednak skutek tego nawiedzenia zależy od człowieka, od jego ustosunkowania się do łaski, od warunków, w jakich się znajduje. „Jedno nasienie Boże pada podle drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je". Są to ci, — jak Pan Jezus wyjaśnia, — „którzy słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich". Jest to człowiek, którego miłość Boża ściga, nawiedza, pociąga do Boga. Ale pokusa „wybiera słowo z serca jego, żeby uwierzywszy nie był zbawiony", żeby nie wytrwał przy Bogu, wzgardził Jego sercem i wrócił na drogę błędu i grzechu.

„Drugie pada na opokę". Są to ci, — jak tłomaczy Pan Jezus, — którzy „nie mają korzenia", to jest nie opierają życia swego ducha na Panu Jezusie, na bezpośrednim stosunku do Niego, lecz szukają oparcia „na opoce". I to właśnie jest przyczyną, że „z weselem przyjąwszy" nawiedzenie Pańskie, „czasu pokusy odstępują", bo więcej opierają się na mniemanym pośredniku między nimi a Bogiem, niż na Samym Bogu.

Trzecie „pada między ciernie". Są to ci, — według nauki Pana Jezusa, — „którzy usłyszeli głos Boży, ale od troskania, i bogactw i rozkoszy żywota, odszedłszy od Pana, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu". Smutny obraz niemal powszechnego stanu dzisiejszych tak zwanych chrześcijan, — nie wyłączając niestety bardzo wielu naszych Braci! Bóg chciał być ich Królem. Mieli obowiązek Jemu oddać bez podziału swe serca. On chciał być ich Zbawcą od zła i Mistrzem dobra. Ale troska o rzeczy doczesne „zadusiła" w nich działanie Boże, zwichnęła zamiary względem nich Pana. Więc za innymi zwątpili w prawdomówność Samego Boga, Który powiedział: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości jego; a reszta będzie wam przydana" (Mat. 6, 33). Zaczęli więc szukać naprzód „reszty". Zaniedbali budowania w sobie Królestwa Bożego, więc stracili Boga, a co do „reszty" — przeżywają kryzys.

Czwarte „padło na ziemię dobrą". Są to ci, którzy wierzą w Serce Boga, w Jego Miłość dla człowieka. Wierzą w Prawdę Jego Słowa. Oddają Mu siebie bez zastrzeżeń i są wierni we współdziałaniu z Jego łaską; i tak idą w duchu za jej światłem wpatrzeni we wzór Chrystusa Pana. To też Pan nazywa ich „ziemią dobrą", ludźmi, którzy „dobrem i najlepszem" sercem usłyszawszy głos Pański, zatrzymują go w sercu i „owoc przynoszą w cierpliwości", znosząc ucisku i cierpiąc dla Boga.

Czy tracą na tem?... Czy nie zapragniemy pójść w ich ślady?

Bp J.

Pierwszy Synod Plenarny Biskupów polskich

Dokończenie

Jedną z palących spraw, które potrzebują reformy, jest wyzysk ludzi przez księży za posługi religijne.. Należało usunąć z Kościoła to kupczenie rzeczami świętemi. Ale biskupi, idąc za radą nie Chrystusa i jego Ewangelji, lecz uczonych w Zakonie i świeckich, w 40-ej uchwale polecają tylko uregulowanie taks. § I-szy głosi: „Biskupi wydadzą w swoich djecezjach w przeciągu jednego roku zarządzenia, określające wysokość ofiar mszalnych, taks „jura stolae". § II-gi brzmi: „Synody prowincjonalne w przeciągu dwóch lat określą dla poszczególnej prowincji kościelnej wysokość taks za dobrowolne posługi duszpastarskie, oraz wysokość taks przy udzielaniu Sakramentów". Fatalna uchwala: opłaty za Sakramenta, których cena mierzy się wielkością Ofiary Chrystusa! Na wagę srebrników położono nawet Ofiary Mszy świętej!..

W 1905 roku, gdy na via Borgo w Rzymie byłem u ojca Serafina Mejchra, penitencjarza papieskiego przy bazylice św. Piotra, ten franciszkanin z całą szczerością powiedział mi: „Mój księże, jeśli idzie o nasze tutaj w Rzymie stosunki, — to zamiast różnych napisów na szyldach kongregacyj, np. „Kongregacja biskupów i zakonników", „Kongregacja odpustów", „Kongregacje św Ojicjum", — powinien być wszędzie jeden napis: „Kupczenie rzeczami świętemi". Czy O. Serafin miał rację nie śmiałem spierać się o to, bo znał on Rzym lepiej ode mnie. Ale uchwała Synodu Plenarnego biskupów polskich o taksach za Sakramenta, zwłaszcza za Ofiarę Mszy św. jest czemś naprawdę gorszem. Dla biskupów rzymskich św. Piotr apostoł jest głową Kościoła i nieomylnym jego nauczycielem. Jeśli ci biskupi wierzą w prymat św. Piotra i jego nieomylność w rzeczach wiary i moralności, to wyroki tego apostoła powinny być bezapelacyjne. A co św. Piotr powiedział do Szymona, chcącego kupić moc udzielania Ducha Św? „Pieniądze twoje niechaj będą z tobą na zatracenie, żeś mniemał, żeby dar Boży mógł być kupiony za pieniądze. Niemasz ty cząstki ani losu w tej mowie, albowiem serce twoje nie jest prawe przed Bogiem". (Dz. Ap. 8, 20, 21). Hierarchja Kościoła rzymskiego, gdy chodzi o taksy za Sakramenta i Msze św., uważa, że św. Piotr był omylny w wyroku co do tej sprawy. Więc podczas Soboru Trydenckiego (1545-1563) uchwalili pobieranie opłat za Sakramenta t. zw. „jura stolae". Była to fatalna w skutkach uchwała. Pieniądze, brane ze świętokupstwa za posługi religijne, za Sakramenta i Msze św., były „na zatracenie" dla Kościoła. Bo hierarchja jego nie miała „cząstki i losu" w mowie Chrystusa: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie" (Mat. 10, 8). Świętokupstwo (simonia) stała się główną przyczyną upadku obyczajów w Kościele. Bo niepowołani szli dla zysków do stanu kapłańskiego; a niepowołany kapłan wpływał tylko na rozkład obyczajów wśród wiernych: „Jaki kapłan, taki lud" (Ozeasz 4-5).

W rozdziale VI „o zasadach moralnych życia publicznego, społecznego i kulturalnego", uchwała 70 a § 1-szy głosi: „Katolicy powinni zapoznać się z katolickiemi zasadami moralnemi życia publicznego i być ich zdecydowanymi rzecznikami w teorji i praktyce". Czy nie należało uchwalić raczej: „Katolicy powinni zapoznać się z zasadami Ewangelji Chrystusa, z Jego życiem i nauką i tych być zdecydowanymi rzecznikami"?.. Ale wtedy rz. katolicy poznaliby, jaka przestrzeń duchowa dzieli ich samych i ich pasterzy od Prawdy Chrystusowej, a złaszcza od Jego Miłości... Więc

bezpieczniej dla pasterzy uczyć wiernych tylko „zasad katolickich"! To zrozumiałe.

§ 2 tejże 70-tej uchwały powiada: „Zarówno duchowieństwo jak i katolicy świeccy lojalnie spełniać będą obowiązki obywateli Rzeczypospolitej Polskiej," — ale „zgodnie z etyką katolicką". To znaczy zgodnie z interesami hierarchji i racji stanu watykańskiej. Gdyby więc polska racja stanu sprzeczna była z interesami hierarchji rz. katolickiej i papiestwa, wtedy rz.-katolikom, tak duchownym, jak świeckim, nie wolno spełniać obowiązków obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Więc jest to lojalność względem państwa nie w powszechnem znaczeniu tego wyrazu, — ale „lojalność rz.katolicka". Według takiego jej rozumienia Grzegorz XVI wyklął naszą rewolucję w 1831 r., a Benedykt XV prowadził akcję podczas ostatniego plebiscytu na terenie Śląsku przeciwko Polsce. Według takiego rozumienia lojalności w stosunku do Państwa, oficerowie francuscy, wychowani w szkołach rz. katolickich, pałkami rozpędzali urzędników państwowych, którzy z rozkazu ministra Combes'a dokonywali spisu inwentarza kościelnego (Anatol France „L'église et l'état"). Taką lojalność względem władz polskich uchwalili uprzywilejowani w wolnej Polsce przedstawiciele polityki papieskiej. Ale żeby zdać sobie z tego sprawę, trzeba znać fakta historji i system działania biskupów rzymsko-katolickich.

Niekiedy jednak biskupi ci odsłaniają przyłbicę, gdy spostrzegą podatny teren do okupacji życia publicznego. Oto w tejże uchwale 70 ej § 3 ma wyraźnie powiedziane: „Przeciwstawiać się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być oddane władzy i kontroli państwa tak, iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła katolickiego, oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek, jak rodzin i społeczeństwa". Jakto? Więc państwo nie ma prawa uzgadniać życia obywateli z działającym na jego terenie kodeksem, który reguluje i sprawy sumienia? Więc państwo Polskie ma uznać nad sobą suwerenność władzy kościelnej? Nie ma prawa kontroli nad jednostką, rodziną i społeczeństwem?.. A do wprowadzenia tej uchwały w życie Synod nakazuje rz.-katolikom „przeciwstawienie się" Państwu?.. To stanowczo zawiele. Jest to podrywanie autorytetu Państwa, zamach na jego wolność. To już trąci gotowością do buntu w razie, gdy tego wymagać będzie interes władzy kościelnej.

Do jakiego stopnia zaborczość kleru rz.-katolickiego chce opanować wszystkie sfery życia w Polsce, świadczy o tem wspomniany VI rozdział w uchwałach 73, 74 i 75, gdzie nakazano duchownym i świeckim normować życie „według Encyklik" i „zasad katolickich", oraz polecono, żeby „katolicy zajmowali przednie miejsca w życiu kulturalnem". Uchwała 71-a poleca katolikom, żeby „w Izbach Ustawodawczych kierowali się w ustanawianiu praw zasadami katolickiemi". W uchwale 76 „Synod wzywa pisarzy i dziennikarzy, aby oddawali swe zdolności na służbę Królestwa Bożego" (czytaj: na służbę panowania kleru).

W XIII-m rozdzale uchwała 122-a dyktuje rodzicom, żeby domagali sie od władz polskich otwierania „szkół wyznaniowych, dla dzieci katolickich", żeby „nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej", żeby „nie powierzano wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom inowiercom". Słowem episkopat rzymski w wolnej Polsce dyktuje Ministerstwu W. R. i O. P., w jaki sposób ma organizować wychowanie i naukę młodzieży. O skutkach zaś tego „jednozbawczego wychowania" dostatecznie świadczą burdy, urządzane przez młodzież

szkolną i zastraszający stan jej moralny.

Oto niektóre wyjątki z uchwał „Synodu Plenarnego biskupów polskich".

Widzimy z nich, że episkopat rzymski w wolnej Polsce, jak to mówią, „na całego" dąży do zupełnej okupacji jednostki, rodziny, życia społecznego, prasy, sztuki, szkoły, a nawet Izb Ustawodawczych. Kiedyś Andrzej Niemojewski, zdając sobie sprawę z ustosunkowania się narodu polskiego i kleru do władz zaborczych, z goryczą nazwał polaków „plemieniem niewolników, które nie potrafi żyć wolnością i nie umie żyć bez więzów niewoli, jakakolwiekby ona była". Sądzę, że powiedzenie to nie może mieć zastosowania dzisiaj. Przyszły inne czasy: człowiek pragnie odetchnąć wolnością, — przypomniał sobie prawa nadane mu przez Chrystusa: „Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie" (Jan 8, 36); „bo gdzie Duch Boży,—tam wolność" (2 Kor. 3, 17). A wierzę w rządy Boga wszędzie, więc i w Polsce. Wierzę w ostateczny w Niej tryumf i całkowite rządy Chrystusa. To, co biskupi rzymscy uchwalili na Jasnej Górze, jest „pisaną uchwałą, która nie odradza ducha" i nie ma wpływu na jego stały rozwój. Ci, którzy w Polsce pracują w znoju i bólu, zapatrzeni w Jej przyszłe odrodzenie w Chrystusie, odseparowani uchwałami „plenarnego synodu" od rz.-katolików, widzą w tych postanowieniach tylko dzieło ludzkie, które zawsze przemija. I myślą ze smutkiem, że jednak wielka część społeczeństwa dopatrzyła się w tych uchwałach aż epokowego momentu dla życia Narodu i Państwa. Nam, zostającym poza nawiasem życia i prawa, imponuje tylko Bóg i to, co z Niego początek wzięło, bo to tylko jest wiecznotrwałe.

Gdy mówimy o „plenarnym synodzie" i jego uchwałach, przychodzą na myśl wypowiedziane nie bez ironji słowa Mickiewicza pod adresem dzieła dr. Thuna o roli Czechów wśród ludów słowiańskich: „Mówcie jeszcze! Bezwątpienia dźwięki głosowe są znakiem życia; ale błądziłby ten, ktoby wierzył, że dla ratowania umierającego, który jeszcze daje znaki życia, wystarczy mówić bezustannie"(Les Slaves str. 30).

Bp. J.

JULJUSZ SŁOWACKI

Panie! jeżeli zamkniesz słuch narodu,
Napróżno człowiek swe głosy natęża;
Choćby miał siłę i odwagę męża,
Z niemiłowania umrze, tak jak z głodu.

Próżno na ręce rękawice kładnie
I jako szermierz wystąpi zapaśnie,
Lica mu wyschną i oko zagaśnie,
Sprzepaści się pierś i głos w nią zapadnie.

Ale komu Ty Twoje namaszczenie
Włożysz na czoło, ten bez żadnej pracy
W powietrzu Twojem jak powietrzni ptacy
Pływa, a święte karmią go promienie.

Z GŁOSÓW PRASY

„Robotnik“ w artykule pod tytułem „Handel Rosji Sowieckiej z Niemcami i Włochami“, podał ciekawe szczegóły handlowego współżycia Sowietów ze swymi śmiertelnymi nieprzyjaciółmi. Oto niektóre wyjątki z tego artykułu:

„Stosunki handlowe między Rosją sowiecką i Włochami faszystowskiemi były przez wiele lat bardzo ożywione i nacechowane przyjaźnią. Dopiero w ostatnich miesiącach stosunki te zaczęły się psuć w związku z storpedowaniem i zatopieniem na Morzu Śródziemnem okrętów rosyjskich przez włoskie łodzie podwodne. Doszło do ostrej wymiany zdań między Moskwą a Rzymem; ale rychło nastąpiła zgoda i traktat handlowy między obu krajami jest nadal w mocy.

I z Niemcami hitlerowskiemi Rosja sowiecka prowadzi żywą wymianę handlową. Rosja kupuje w Niemczech więcej niż w jakimkolwiek innym kraju i w ten sposób pomaga im do korzystnego bilansu handlowego. Korzyść ta wyraża się za 21 miesięcy w cyfrze 284.219.000 rubli.

Wydawnictwa sowieckie tłumaczą ten fakt tem, że dla Rosji rzeczą decydującą są warunki finansowe, na jakich dostarczają jej towarów; Niemcy dają Rosji najdogodniejsze warunki kredytowe i dlatego ona kupuje u nich najwięcej.

Nie wiemy, ile prawdy jest w twierdzeniu, że Włochy dzięki Rosji sowieckiej pokonały Abisynję, dzięki nafcie rosyjskiej, dostarczanej bez przerwy Włochom podczas całej kampanji abisyńskiej.

Nie wiemy, czy Rosja i dzisiaj jeszcze sprzedaje naftę Włochom i w ten sposób pomaga pośrednio gen. Franco w walce z Rządem hiszpańskim.“

W czasie trwania w Warszawie t.zw. III-go Studjum katolickiego, ks. Ferdynand Machay, syn chłopski ze Śląska, wypowiedział w swym referacie do słuchaczy tego Studjum następujące śmiałe zdania co do reformy rolnej:

„W zagadnieniu społecznem wsi polskiej wybija się na pierwsze miejsce dążenie: zrównania obywateli w obdzielaniu ich godnościami i majątkiem materjalnym oraz kulturalnym. W szczególności chłopi pragną: reformy rolnej drogą parcelacji majątków t. zw. „dworskich“ po cenach bardzo przystępnych, a nawet bez odszkodowania. Reforma rolna drogą ulepszeń rolniczo-gospodarczych nie tkwi jeszcze w świadomości wielkiej masy chłopskiej. Marzeniem prawie każdego chłopa jest: posiąść jak największą ilość hektarów ziemi“.

Szkoda, że dzielnemu księdzu zabrakło odwagi do powiedzenia, co trzeba zrobić z majątkami, należącymi do Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce.

Konserwatywno-klerykalny „Czas“ krakowski, podkreślający codziennie swój „katolicki charakter“ i swoje „przywiązanie do kościoła“, — tak się rozprawił z ks. Machajem za jego śmiały referat:

„Referat ten w stylu wybitnie demagogicznym, grający na najsłabszych strunach mas, godny jest ludowego trybuna, operującego taniemi i oklepanemi efektami na przygodnych wiecach, lecz nie osoby duchownej“.

„Trzeba również pamiętać, że wywłaszczenie było dziełem zaborców, którzy skonfiskowali 3.706.436 morgów tejże szlachcie, równocześnie z wygnaniem na Sybir. Czasy się dziwnie zmieniają, bowiem w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałby żaden z zaborców, że następcą jego będzie kapłan katolicki“.

Irytacja „Czasu“ była krótkotrwała, bo oto „Rada Społeczna przy Prymasie Polski“ w Gnieźnie nalała oliwy na jego ranę, wydając „Deklarację w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej“, w której wypowiedziała swe stanowisko w sprawie rolnej w następujących słowach:

„W razie nieskuteczności lub niedostateczności innych środków nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia ziemi. Ten środek należy uważać jednak za wyjątkowy, przyczem w każdym wypadku dotychczasowemu właścicielowi winno być zapewnione należyte odszkodowanie. Należy również pozostawić w pewnych granicach istnienie wielkiej własności rolnej.“

Postępowa prasa polska podała list otwarty generała Roji do legjonistów, peowiaków i uczestników walk o niepodległość tej treści:

„W związku z noworocznem wezwaniem na łamach „Robotnika“ legjonistów-demokratów do zrzeczenia się naszego w gronie niezależnem od wpływów przeciwdemokratycznych, dyktatorskich, a tem samem antyspołecznych i państwowo-szkodliwych, stwierdzam, że organizowanie się takie nasze jest ideowo i politycznie naglącą potrzebą i obowiązkiem. Wyczuł to i zalecił już przed laty wzniosły duch, Andrzej Strug.

Idea niepodległości i uczciwości społecznej, idea Traugutów, Mireckich i tych innych jej żołnierzy, idea Legjonów i mas ludowych wymaga dziś, w czasach zakłamania, cynizmu i tchórzliwego i mściwego gwałtu, zdecydowanej obrony.

Czy jest coś bardziej obowiązującego i coś ładniejszego, jak akcja w obronie niepodległości duszy człowieka i uczciwości społecznej dla niegol

Dlatego też czekamy na możliwie rychłe zawiadomienie nas o miejscu i czasie pierwszej zbiórki? Stawimy się legjoniści, demokraci, poszczególnych różnych kierunków politycznych, ale jednej idei i orjentacji, uczciwości społecznej w państwie. Stawimy się bez względu na rangi i szarże i nie w charakterze kandydatów na wodzów generałów, ale jako szeregowi, żołnierze Niepodległości w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej“.

Podczas dyskusji nad budżetem oświaty w komisji sejmowej w d. 3 b. m. p. posłanka Prystorowa, małżonka b. premjera pułk. Prystora, osobistego przyjaciela Marszałka Piłsudskiego, w sprawie walki o t. zw. ghetto ławkowe oświadczyła podług sprawozdań prasowych co następuje:

„Jeżeli to ma być rodzaj walki z Żydami, to uważam, że ten rodzaj walki jest bardzo szkodliwy i bardziej godzi w Polaków niż w Żydów. Przedewszystkiem odciąga on młodzież od nauki, skłania ją do płytkiego ujmowania rzeczy, przeszkadza w przygotowaniu się do prawdziwej i poważnej nauki. To też takie zostawianie tej sprawy jej własnemu biegowi — inaczej nie umiałabym tego określić — ze strony Rządu doprowadziło już do bardzo nieprzyjemnych skutków i nawet do skłócenia ciała profesorskiego, co jest objawem bardzo smutnym, gdyż jest to nasz najwyższy autorytet intellektualny. Uważam, że zajęcie pewnego stanowiska nietylko w słowach, ale i w czynach byłoby zadaniem i obowiązkiem pana ministra, bo stan jest bardzo niebezpieczny.

To też zwracam się z apelem do p. ministra, aby łącząc czyny z oświadczeniami, zechciał spojrzeć na to, jak wygląda teraz ta dziedzina, która jest jego resortem. W szkole powszechnej widzimy bezkarne rozgrywki partyjne, polityczne i religijne. Jeżeli spojrzymy na średnie zakłady naukowe, widzimy wielkie rozpolitykowanie, wywołane nietylko przez rodziców i społeczeństwo, ale wskutek wyraźnego popierania pewnej grupy osób i pewnego kierunku ideowego przez ministerstwo i kuratorja. W wyższych zakładach naukowych widzimy pałkarstwo, krzykactwo i wkońcu anarchizowanie życia polskiego, co robi wrażenie, że młodzież przewodzi panu ministrowi. Ponieważ przez mękę i krew całych pokoleń polskich zdobyliśmy Niepodległość, a w ręku pana ministra jest przyszłość tej Niepodległości Polski, zwracam się z apelem, ażeby p. minister nietylko słowami i oświadczeniami dowodził tej troski, ale czynami!

Jestem religijna i szanuję stan duchowny, ale jestem daleka od tego, żeby nie widzieć także wad księży i żeby nie protestować przeciw wciąganiu młodzieży do polityki“.

Na temże posiedzeniu pos. Wojciechowski ostro zaatakował metropolitę Szeptyckiego za jego zakaz udziału wojska polskiego w uroczystości Jordanu we Lwowie. Metropolita Szeptycki złamał uświęcone tradycje. Mówca powiada, że metropolita Szeptycki znany jest ze swego antypolskiego nastawienia. Mówca powiada:

„Ten pochodzący z polskiej rodziny wysoki dostojnik kościelny w postępowaniu swojem łączy zuchwalstwo magnata polskiego z okresu królewiąt z przewrotnością władyki bizantyńskiego. Tylko zuchwalstwem tego wielmoży mogę tłumaczyć sobie niedotrzymywanie przez niego przysięgi, złożonej Rządowi na wierność Rzplitej Polski. Przysiędze tej nie był wierny przez wiele lat przez swoje antypolskie postępowanie.“

W dalszej dyskusji pos. Ostafin wystąpił przeciwko akcji Watykanu, znanej pod nazwą „Pro Russia“. Mówca zapytuje, dlaczego Watykan wprowadza misję nowego obrządku. Czy Rzym — pyta mówca — pytał się o to Polski? Jako katolik pytam się, dlaczego misjonarze obierają dla swej akcji teren Polski, a nie idą na drugą stronę granicy. Pos. Ostafin domaga się zmiany na stanowisku ambasadora R. P. przy Watykanie.

Z Polski i ze świata



Regent Węgier Mikołaj Horthy

Z okazji pobytu regenta Węgier w Polsce pisma polskie zamieściły wiele artykułów, w których przypominają, że Węgrzy zawsze bardzo życzliwie odnosili się do spraw polskich. W 1920 r., w czasie inwazji bolszewickiej, Węgrzy dostarczyli nam większą ilość amunicji. To też społeczeństwo polskie szczerze witało naczelnika państwa węgierskiego.

Z okazji pobytu regenta Węgier w Polsce piszą też gazety o stosunkach społecznych i politycznych na Węgrzech. Jest to kraj, w którym do dziś jeszcze panują stosunki feudalne. Pierwsze miejsce i największe znaczenie ma tam wielka arystokracja ziemska. Ok. 34 $_0/^0$ ludności wiejskiej — to wyrobnicy. Chłopskie działki wynoszą przeciętnie po 1 do 3 morgów. Majątków, należących do średniej własności ziemskiej, jest niewiele. Natomiast w rękach niewielkiej ilości magnatów znajduje się 55 procent ziemi, marnie zagospodarowanej.

Szereg pism polskich pisze, że regent Horthy, któremu wiele Węgry jako państwo zawdzięczają, niewątpliwie doprowadzi do reform społecznych i politycznych.

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego odbył się w Krakowie. Prezesem został wybrany dotychczasowy prezes Związku, Kolanko, który jednak wyboru nie przyjął. W powtórnem głosowaniu na prezesa wybrano dotychczasowego wiceprezesa Związku, Zygmunta Nowickiego, a do zarządu przeważnie dotychczasowych jego członków. Min. Świętosławski oświadczył, że nie będzie czynił zarządowi żadnych trudności, jeśli nie dopuści do sytuacji, jaka panowała w Związku przed mianowaniem kuratora.

Z Niemiec

W związku z ostatniemi wydarzeniami w Niemczech najpoważniejsze pisma zagraniczne snują szereg przypuszczeń co do przyczyn, które je spowodowały. M. in. utrzymuje się pogłoska, że wyżsi dowódcy armji nie dość posłuszni byli wobec Hitlera, a nawet mieli przygotować zamach stanu. Otrzymuje się uporczywie pogłoska, że gen. Fritsch, jeden z czołowych wodzów armji niemieckiej, został aresztowany. Ile jest w tem prawdy nie wiadomo.

Potwierdza się jedynie całkowicie wiadomość o ucieczce z Niemiec 20 wyższych wojskowych wśród których jest 6 generałów, którzy ostatnio popadli w niełaskę. Dwaj zbiegli generałowie udali się przez Austrję na terytorjum Szwajcarji, czterech zaś z nich przebywa w Austrji, przyczem władze austrjackie nie odmówiły im prawa azylu i nie zdradzają ich nazwisk ani miejsca pobytu.

Bardziej prawdopodobnie jednak wydaje się przypuszczenie, że objęcie głównego dowództwa armji przez Hitlera i ostateczne skoncentrowanie wszelkiej władzy w jednym ręku, jest odpowiedzią Niemiec na oddanie władzy naczelnej w armji francuskiej generałowi Gamelinowi.

Jak już zaznaczyliśmy — ostatnie zmiany doprowadziły do całkowitego podporządkowania armji i polityki zagranicznej partji hitlerowskiej. Do tej pory bowiem w tych dwóch dziedzinach pozostawało wielu zwolenników dawnego reżimu cesarskiego.

Kulisy przewrotu w III Rzeszy

Według nadeszłych z Paryża wiadomości, kulisy przewrotu w Trzeciej Rzeszy przedstawiają się wręcz rewelacyjnie.

Jak się okazuje, w sztabie Reichswehry istniała t. zw. „Grupa Rosyjska“, na czele której stał gen. Fritsch.

Grupa ta uważała, iż należy jaknajszybciej odnowić traktat z Rapallo i oprzeć wojenną produkcję niemiecką o rosyjskie surowce.

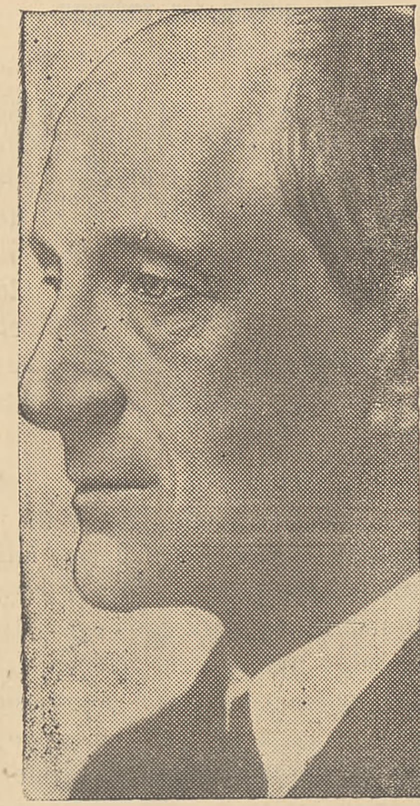
Sojusz wojskowy sowiecko-niemiecki miał zapewnić Niemcom supremację w Europie, Sowietom zaś gwarantować zabezpieczenie tyłów podczas ich rozgrywki z Japonją na Dalekim Wschodzie.

Kontakty „grupy rosyjskiej“ Reichswehry, do których z sympatją odnosił się marsz. Blomberg, ze sztabem rosyjskim, odkryte zostały przez „GESTAPO“, które zakomunikowało to kanclerzowi Hitlerowi.

Ponieważ Reichswehra coraz silniej dążyła do supremacji wobec partji hitlerowskiej i rządu, na polecenie „Führera“ Gestapo dostarczyło dowodów owych kontaktów Stalinowi. Konsekwencją tego był proces moskiewski i rozstrzelanie Tuchaczewskiego, Jakira, Korka i Putnego.

W ten sposób przerwano kontakty i osłabiono „grupę rosyjską“ w Reichswerze, o czem bezpośrednio po procesie marszałka Tuchaczewskiego wspominał w „Le Temps“ b. pułk. drugiego oddziału francuskiego Beraud.

Ostatnia czystka generalska w Trzeciej Rzeszy jest tylko finałem rozgrywki, rozpoczętej przed dwoma miesiącami.



Karol Hubert hr. Rostworowski

W Krakowie zmarł znany pisarz ze starszego pokolenia Karol Hubert Rostworowski (krewny naszego Biskupa Franciszka). Utwory jego, wystawiane w teatrach cieszyły się dużem powodzeniem u publiczności. Zmarły został pochowany w Krakowie, gdzie stale przebywał.

Z Rumunji

Jakoś nie bardzo się powiodło skrajnym nacjonalistom rumuńskim (rumuńskiej endecji). Narobili dużo szumu, chcieli naśladować Hitlera. Ale jak prędko i niespodziewanie doszli do władzy, tak jeszcze prędzej zostali przekreśleni. Po krótkim żywocie gabinet premjera Gogi podał się do dymisji, i król dymisję przyjął, powierzając utworzenie gabinetu patrjarsze Mironowi Cristea, głowie rumuńskiego Kościoła prawosławnego. W skład rządu tak zwanej „koncentracji narodowej“ weszli byli premjerzy jako ministrowie bez teki.

Kronika marjawicka.

Duch budzić się zaczyna

Dok.

W dalszym ciągu powierzono zarządowi rozpowszechnienie akcji pomocy klasztorowi na terenie całego okręgu łódzkiego. Rezultatem tego był nadzwyczajny zjazd delegatów okręgu łódzkiego w Strykowie, na którym był obecny Br. Biskup Szymon, miejscowy proboszcz br. kpł. Michał, oraz delegaci okolicznych oddziałów. Nadmienić należy, że na zebraniu byli obecni prawie wszyscy parafjanie.

Z kolei przedstawili sprawę klasztoru płockiego koledzy Leon Stegliński, Leonard Kałuszka, obydwaj z oddziału łódzkiego, Konstanty Pietrzak z oddz. zgierskiego, jako członek zarządu okręgowego i Br. Bp. Szymon. Jakiż był skutek? Nadspodziewany. Z zachwytem patrzyłem i słuchałem, jak starzy marjawici, z których nie jeden narażał życie dla sprawy Bożej w czasie powstania Marjawityzmu, z gorącem sercem odnieśli się do tej sprawy, powołując wszystkich do współpracy. Nastrój był podniosły. W oczach zebranych przebijał zapał. Oczy te zdawały się mówić: „My jeszcze żyjemy, my pokażemy, na co nas stać".

Do dzisiaj nie mogę zapomnieć wystąpienia kol. Steglińskiego. Wstał, spojrzał po zebranych, podniósł do góry „Głos Prawdy", w którym było sprawozdanie z działalności pomocy dla Płocka na terenie Łodzi i apel do wszystkich Marjawitów o przystąpienie do tej akcji, i zapytał, czy wszyscy już to czytali. Zapanowało ogólne zdziwienie — co mieli czytać? Więc aż tak? Nietylko, że nie rozpoczęli akcji u siebie, jeszcze nawet naszej gazety nie czytali? Kol. Stegliński oniemiał. Zaczął mówić. Przerwał. Głos uwiązł mu w gardle. Wreszcie się opanował i zrobił wszystkim taki rachunek sumienia, że wywołał nastrój, jaki powyżej opisałem. Jestem przekonany, że Stryków godnie będzie stał na straży Marjawityzmu i templarjuszostwa.

Na tydzień przed Świętami Bożego Narodzenia zostałem powiadomiony, że w Dobrej, w której od pewnego czasu oddział templarjuszowski był w rozsypce, zwołano zebranie i wybrano nowy zarząd, który z zapałem przystąpił do podniesienia oddziału. Życzę oddziałowi dobrzyńskiemu owocnej pracy. W ostatniej chwili dowiedziałem się, że w Zgierzu i Lipce też bardzo energicznie zabrano się do tej akcji. W Zgierzu zorganizowano zebranie dzięki kolegom Adamowi Klusce i Konstantemu Pietrzakowi. Do dużej frekwencji parafjan na tem zebraniu przyczynił się kol. Józef Miśkiewicz, który chodził po mieszkaniach, nawołując do przybycia. Na zebraniu wpłynęło 26 zł. Zważywszy na to, że parafja zgierska musi płacić komorne za lokal; prowadzi dwie sprawy: instrumentów i kościołka w Jedliczu, na co wydaje bardzo dużo pieniędzy, trzeba przyznać, że kochanych zgierzan cechuje wielka ofiarność. Oby wszyscy tacy byli jak oni.

W Lipce zorganizował wszystko br. Gabrjel bez udziału młodzieży, która widocznie nie doceniła momentu chwili i zaprzepaściła piękną okazję do podniesienia i wprowadzenia więcej życia w swoim oddziale.

Biorąc ogólnie możemy powiedzieć, że zaczyna się ruch wśród naszej młodzieży; że — duch budzi się do czynu, że jakiś powiew dobrych myśli i uczuć ogarnia nas. Wierzę w to mocno, że tak jest. Sam czuję w sobie jakąś przemianę duchową, która daje mi wielkie zadowolenie wewnętrzne. Zdaje mi się, że jestem trębaczem, który na swej trąbce gra hejnał templarjuszowski, gra pieśń miłości Bożej i braterskiej. Zdaje mi się?... Nie. Ja czuję to wyraźnie, że w duszy mojej gra pieśń idei Marjawityzmu

i Templajuszostwa. Jaki ja jestem szczęśliwy, jaki ja jestem zadowolony! radość bije ode mnie. Jak to jest dobrze w coś wierzyć. Jak to dobrze mieć wytknięty cel i stopniowo go osiągać. To się poprostu nie da opisać — to trzeba przeżyć.

Czując stę tym trębaczem, pragnę z całej duszy aby, kiedy grudki ziemi będą spadać na trumnę, koledzy podnieśli mą trąbkę i pieśń mi zagrali: „Jeszcze nie zginęła! Jeszcze nie zginęła idea Marjawityzmu i Templarjuszostwa"...

Musimy wszyscy stać wiernie pod swym sztandarem; iść razem, wspomagając się wzajemnie. Bo pamiętajcie o tem, że przyjdzie chwila, w której Bóg nas powoła zdać sprawę z tego, cośmy zrobili z ideą, ktorą nam powierzył.

Lenek Rokicki

Łódź w grudniu 1937 r.

Wizyta pasterska w Pepłowie

Usunięcie dawnego zwierzchnika naszegó Kościoła, wobec jego oporu, zmusiło nas do opublikowania przyczyny, dla której został on złożony z urzędu. A to miało swój naturalny skutek, że wielu marjawitów zwątpiło o Sprawie Bożej, zachwiało się w wierze i straciło to bezgraniczne zaufanie do swoich przewodników, jakie było, gdy Marjawityzm się rodził. Duch osłabł, a gdzieniegdzie i zamarł zupełnie. Po okresie wielkiej gorliwości nastąpiła oziębłość, pewne zobojętnienie dla idei i rozluźnienie solidarności. Był to najcięższy okres, jakiśmy przeżyli w Marjawityźmie. Ale czas —najlepszy lekarz—leczy i rany ducha. Powoli budzi się duch z odrętwienia i powraca do życia czynu i świadomej woli. Dowodów tego dostarcza nam wiele naszych parafij.

W niedzielę d. 6 lutego odwiedziłem swoją dawną parafję w Pepłowie i odprawiłem tam sumę, oraz wspólną z ludem adorację miesięczną. Wrażenie, jakie wywiozłem z tej wizytacji, pozostanie na długo miłem wspomnieniem i dowodem niezachwianym dla mnie, że Marjawityzm leczy się już z zadanych mu ran, przychodzi do zdrowia, krzepi się i powraca do dawnej swej mocy.

Już sam wygląd kościoła, nowe, bardzo pięknie wykonane z pustaków ogrodzenie cmentarza kościelnego, mówią o tem, że nastąpiło uzdrowienie życia parafjalnego i ręce wyciągają się do pracy. Zajeżdżam przed dom parafjalny,a tu nowa niespodzianka: z dawnej walącej się rudery, w której mieściły się obora, stodółka, kurniki i chlewy pozostało tylko trochę cegły na placu, a nieco dalej odsunięty od domu stoi piękny murowany pod dachówką budynek gospodarski. Oto co może dobra wola i wspólny wysiłek. A jakie plany na najbliższą przyszłość! I ogrogrodzenie cmentarza grzebalnego i przeróbka domu parafjalnego i uporządkowanie kościoła — wszystko to, o czem dawniej nie można było nawet marzyć, wydaje się dzisiejszym dzielnym parafjanom czemś, co nie przekracza granic ich możliwości.

A jaka miła z nimi była wymiana myśli na zebraniu po nabożeństwie. Dwie godziny zleciały nam, jak jedna chwilka. Najoziębłejsi okazali się bardzo gorliwymi; ci, którzy dawniej trzymali się nieco zdala od życia parafjalnego, dzisiaj najwięcej przyczynili się do tego pięknego zbiorowego czynu. Nie mała w tem zasługa nowego proboszcza, brata kapłana Paschalisa, który potrafił w krótkim czasie rozproszoną gromadkę zcalić i zagrzać swoją gorliwością. O nim można powiedzieć: „właściwy człowiek na właściwem miejscu".

W rozmowie z parafjanami wspomniałem o trudnem położeniu materjalnem klasztoru i, widząc ich zainteresowanie, poradziłem, żeby okazali pomoc, prenumerując nasz tygodnik. Myśl ta wszystkim się podobała, i zdaje się — będzie to pierwsza parafja marjawicka, w której nasze pismo będzie się znajdowało w każdym marjawickim domu.

✠ *Bp. Bartłomiej.*

Z życia innych kościołów

Dok.

Może właściwsze tutaj i wymowniejsze będzie przypomnienie, że po stronie tychże generałów opowiadał się jeszcze niedawno również i cały rzymsko-katolicki episkopat w Niemczech, zgromadzony na zjeździe dorocznym w Fuldzie. Episkopat ów w liście skierowanym do Adolfa Hitlera nie tylko śpieszył z hołdem wiernopoddańczym do stóp wodza totalizmu, nie tylko stwierdzał jego polityczne i moralne w narodzie niemieckim przewodnictwo, ale ponadto składał w jego ręce miecz do walki z Antychrystem. „Okropne położenie, które stało się udziałem nieszczęsnej Hiszpanji — głosił list biskupów, odczytany swego czasu z ambon wszystkich kościołów Rzeszy — daje nam wiele do myślenia... Nie będziemy kładli raz jeszcze nacisku na akty barbarzyństwa, których, ku grozie całego świata cywilizowanego, dopuszcza się motłoch poszczuty fałszywemi obietnicami wysłanników Moskwy... Zadanie, przypadające w udziale naszemu narodowi, narzuca się samo przez się. Oby nasz Führer z pomocą Bożą zdołał to niesłychanie trudne zadanie wypełnić przy niezłomnym i wiernym współudziale wszystkich naszych rodaków".

Jak widać z powyższego listu, biskupi rzymsko-katoliccy w Niemczech, po wybuchu rebelji faszystowskiej gen. Franco, a więc już w obliczu zdeklarowanej w pełni dyktatury Hitlera, ofiarowali temuż swe usługi i gotowi byli uznać w nim wybrane narzędzie Opatrzności. Co więcej: przyjmując bez zastrzeżeń propagandowy słownik totalizmu, w którym republikanizm i demokrację, utożsamia się z intrygą bolszewicką, dostojnicy kościoła wręcz pchali rząd swego kraju do podjęcia krucjaty przeciw legalnemu rządowi republiki hiszpańskiej.

Dopóki kler rzymski spodziewał się, że przy głównej kwaterze hitleryzmu zajmie to samouprzywilejowane stanowisko kapelana, jakie ma przy boku Mussoliniego i przy boku innych dyktatorów, póty nie było w jego szeregach miejsca na żądania wolności religijnej; nie było skarg na prześladowania religijne. Przeciwnie, w nadziei dzielenia władzy z Führerem, wspaniałomyślnie pasowano go na hetmana zbrojnych szyków, mających rozprawiać się ze wszystkimi wrogami kościoła. Dopiero wtenczas, gdy totalizm niemiecki, w dążeniu do powszechnej niwelacji życia, położył ciężką swoją dłoń na dochodach i prerogatywach kleru, a także na pewnych przykrych konsekwencjach jego celibatu, podniesiono w Watykanie głos przeciw totalizmowi.

Czy w takich warunkach można głos ów uważać — jak chcą niektóre odłamy naszej demokracji — za sprzymierzeńca w walce o wolność sumienia, o wolność myśli i przekonania, te słupy wytyczne wszelkiego ludzkiego postępu? Naszem zdaniem byłoby to złudzeniem: powtarzamy — pobożnym, ale złudzeniem.

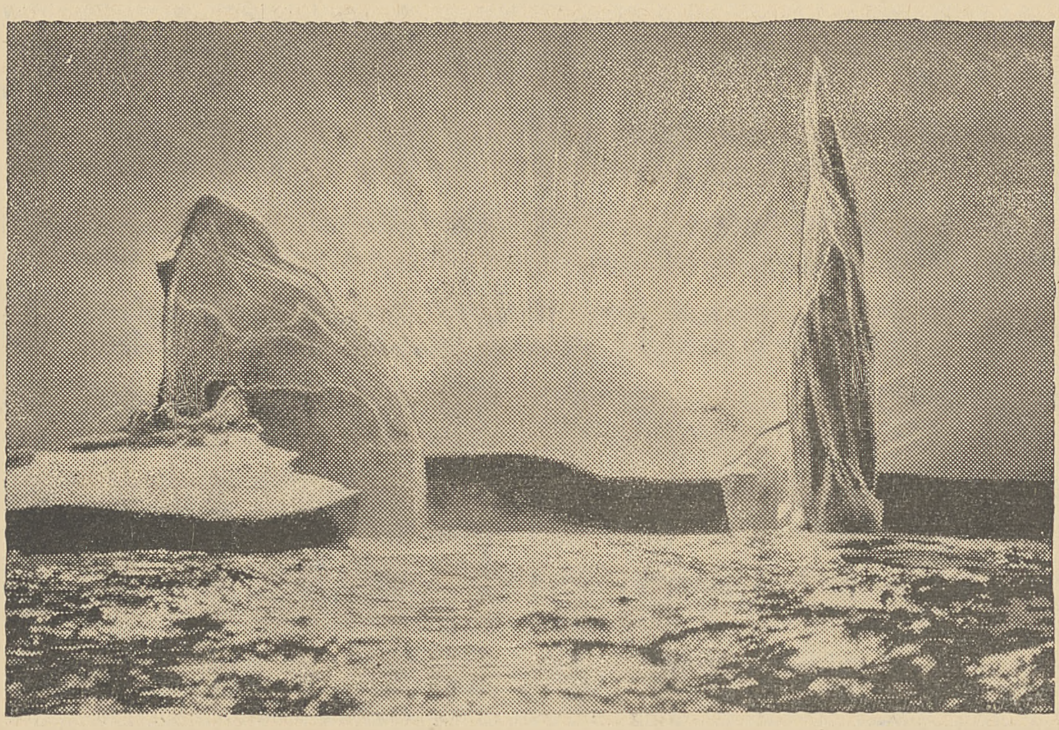
Kto jedną ręką błogosławi totalizmowi generała Franco oraz jego krwawej, reakcyjnej rebelji, ten niema władzy moralnej, aby drugą wyklinać totalizm gdziekolwiek indziej"

„Epoka"

„O! katolicy szanowni... ta wasza
O Chrystusową potęgę obawa,
To jeszcze resztki wnętrzności Judasza,
Co się po śmierci rozwlekły jak lawa —
To Piotrowego odłamek pałasza,
Co przed zaparciem się z pochew dostawa!"

Cyprjan Norwid.

CIEKAWE WIADOMOŚCI



Zorza polarna, która dnia 26 stycznia widoczna była w całej Europie i u nas w Polsce w swej najczęstszej postaci i ma się ukazać jeszcze raz około 21 b. m., jak zapewniają astronomowie. Niewiadomo tylko, czy będzie w Polsce widzialna.

Człowiek, który znał osiemdziesiąt tysięcy ludzi

Słynny angielski urząd śledczy poniósł niepowetowaną stratę przez śmierć jednego z najdzielniejszych swoich urzędników, Herberta Joyce.

Człowiek ten wyróżniał się fenomenalną wprost pamięcią wzrokową i dzięki tej wrodzonej zdolności cieszył się pupularnością w całej Anglji.

Gdy Joyce raz widział człowieka, zapamiętał go na całe życie wraz ze szczegółami, które mu o nim powiedziano.

Obliczają, że ta „żywa kartoteka", czy też — jak kto woli — „chodzące archiwum", znało 80 tysięcy ludzi, zarówno Anglików, jak i cudzoziemców, o których mógł udzielić dokładnych informacyj.

W nader licznych wypadkach, gdy policja nie mogła wytropić przestępcy, zwracano się do Joyce'a, który na podstawie paru drobnych szczegółów poszukiwał przestępcę w swoim rejestrze pamięciowym i przychodził z pomocą policji.

Sztuczny kauczuk będzie produkowany w Polsce

Jak podaje „Rynek Metalowy i Maszynowy" na jesieni bieżącego roku uruchomiona zostanie wytwórnia sztucznego kauczuku t. zw. „Keru". Wytwórnia ta ma być wzniesiona w Dębicy koło Rzeszowa, a więc w Centr. Okręgu Przemysłowym.

Stuczny kauczuk produkowany jest w całym szeregu państw z Niemcami i Rosją Sowiecką na czele. Istnieją zasadniczo dwa systemy produkowania kauczuku: przy użyciu jako głównego surowca gazu acetylenowego, bądź spirytusu. W Niemczech wyrabia się sztuczny kauczuk (t. zw. Bune) przy pomocy gazu acetylenowego. Ten system produkcji jest niezwykle kosztowny. Natomiast system wypróbowany w Polsce, a oparty na

użyciu spirytusu — zapewnia jakoby tańszą produkcję.

Gdybyśmy chcieli całe nasze zapotrzebowanie kauczuku pokryć przy pomocy stosowania „Keru“ wówczas produkcja spirytusu musiałaby wzrosnąć o blisko 50 procent — co zresztą nie wywołałoby żadnych trudności z dostawą kartofli, których na cele gorzelnicze zużywamy zaledwie około 1,5 procent całej produkcji.

Największy teren ogrodu zoologicznego na świecie

Warszawski ogród zoologiczny liczący 34 ha, to terytorjalnie największy ogród zoologiczny na świecie. Obecnie jest w pełni rozbudowy, która potrwa jeszcze parę lat. Rozplanowany jest jako park o charakterze geograficznym, gdzie każda część świata będzie miała swój własny teren.

Oryginalny podatek.. w naturze

Na terenie Chin, które zaprzątają dziś sobą uwagę całego świata, istnieje bardzo oryginalny zwyczaj ściągania pewnego podatku w naturze.

Oto co roku władze fiskalne umieszczają u podatników małe kureczki, niemal pisklęta. W kilka miesięcy później poborca podatkowy przybywa do podatników, aby odebrać już od nich te podchowane już kurki, gromadzi je w większych ilościach i sprzedaje na dochód państwa.

Dochody z owego podatku w naturze są wcale pokaźne, dosięgają bowiem w niektórych prowincjach chińskich około 60.000 miesięcznie. Każdy Chińczyk otacza wielką pieczołowitością ów „żywy podatek“, wie bowiem dobrze o tem, że poszedłby do więzienia, gdyby kurczę, powierzone mu przez władze fiskalne, zniknęło lub rozstało się z tym światem...

Rowery pędzone elektrycznością

W Holandji pięć fabryk rowerów nabyło patent na rowery pędzone elektrycznością. Do zwykłego roweru wbudowuje się motorek i baterję elektryczną o mocy 12 wolt, których wspólna waga wynosi pół centnara. Baterja pozwala na przebieg 80 kilometrów bez zatrzymania. Wynalazek ten wzbudził ogromne zainteresowanie w Holandji, gdzie rower jest najbardziej rozpowszechnionym środkiem lokomocji, to też fabryki nowego typu rowerów liczą się z dużym popytem na „elektrorowery“.

Koronacja króla Jerzego VI na cesarza Indyj

Angielska para królewska odbędzie na jesieni podróż do Indji. Dokładna data podróży będzie ogłoszona w ciągu najbliższych dni. Król Jerzy będzie się koronował w Delhi na cesarza Indyj. Uroczystość ta, zwana „durbarem“ koronacyjnym, odbędzie się z niesłychanym przepychem i według ceremonjału wschodniego. W uroczystościach, które będą trwały szereg dni, weźmie udział kilkudziesięciu maharadżów hinduskich i delegacje wszystkich kast hinduskich.

Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie złożenie uroczystego hołdu parze cesarskiej przez jej wasall maharadżów z nizamem Haiderabadu na czele. Nizam Haiderabadu uchodzi, jak wiadomo, za najbogatszego człowieka na świecie.

Angielska para królewska odbędzie podróż do Indyj na pokładzie okrętu wojennego. Ponieważ nieobecność króla w Anglji potrwa kilka miesięcy, regencję obejmie w myśl ustawy uchwalonej w 1937 roku młodszy brat królewski ks. Gloucester.

Namiastki wypierają surowce

Według informacji prasy angielskiej produkcja i handel wełną w Australji, Nowej Zelandji i Południowej Afryce jest w niebezpieczeństwie.

Mianowicie duży koncern japoński Showa Sangijo Kaisha buduje w Kanagawa fabrykę „jedwabnej wełny“ nowego zastępczego włókna z kazeiny, wydobytej z ziaren mandżurskiej soi.

Budowa fabryki ma być ukończona w kwietniu r. b. Fabryka ta ma zużywać dziennie 40 ton miazgi soi na wyprodukowanie 5 ton nowego włókna. Ubranie z tego włókna ma być znacznie cieplejsze.

Innym niebezpieczeństwem dla naturalnego włókna jest produkcja wełny z ryb.

Mianowicie Niemcy założyli blisko Hamburga fabrykę produkującą włókno z rybiego białka używane na ubrania.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Kobieca zmienność

„La donna e mobile“ —mówi piosenka włoska, którą tak pięknie śpiewa Kiepura.

Ale nie tylko kobieta zmienną jest: w ciągu ostatnich dziesięciu lat rząd we Francji zmienił się dwadzieścia dwa razy.

Klient

Do adwokata zgłasza się pewien klient.

—Chcę złożyć skargę do sądu na mego sąsiada... —powiada.

— A co on panu uczynił?..— pyta adwokat.

— Obraził mnie.

— W jaki sposób?

— Powiedział mi, żebym poszedł do djabła.

— I co pan zrobił?

— A no, przyszedłem do pana mecenasa...

Źle zrozumiał

— Kelner! Befsztyk jest strasznie twardy! Zawołajcie gospodarza! To bydle musi być bardzo stare!

— Nie tak bardzo proszę pana. Nasz gospodarz w październiku kończy 60 lat!

Choroba w spodniach

Lekarz spotyka młodego chłopca.

— Co u was słychać? — pyta.

— Ojciec nie wstaje z łóżka!

— Przypuszczam, że nic poważnego?

— Nie! Tylko mama naprawia mu spodnie!

Osobliwe stworzenie

Pierwszy rolnik: — W moim gospodarstwie mam osobliwe stworzenie: cielę o dwóch nogach.

— Drugi rolnik: — Wiem, wczoraj wieczór było u mnie, by zobaczyć się z moją córką.

Wyrozumiały monarcha

Król angielski, Jerzy II, dowiedział się, że pewien dziennikarz ma być surowo ukarany za to, że, chcąc mieć wcześniej od innych mowę tronową, sam ją ułożył i wydrukował. Wezwał tedy ministra, by darował dziennikarzowi karę.

— Zdaje mi się, że ten dziennikarz nie wiele zawinił. Porównywałem jego mowę z moją i widzę, że jego jest daleko lepsza.

Niema Goga bez Magoga

— Mnie się widzi kumotrze, co ten Goga w Rymuniji to się bez tych farmazonów tak prędko wywalił.

— E, widać, ze Kumoter nie cyto Pisma Świntego. Dlatygo sie wykopycił, ze nie cekoł na Magoga, ino sie Sam wystrychnął, a Magog zamarudził i bez to — klapa.

Kochana narzeczona

— Wiem dobrze, kochana Zosiu, że nie jestem pięknym mężczyzną..

— To nie szkodzi! Przecież i tak przez cały dzień będziesz siedział w biurze...

Sprostowanie

— Czy to prawda że wyrzucili cię z klubu za twoją burdę z wszystkich schodów, aż z 2 piętra?

—Nieprawda, zrzucili mię tylko z czwartego schodka, z reszty ja sam spadłem.

Dlaczego nie wypłacili

— Ubezpieczyłem się na sumę stu tysięcy franków na wypadek utraty głosu! — oświadczył śpiewak.

— Hm, a dlaczego towarzystwo ubezpieczeniowe nie wypłaciło panu dotąd pieniędzy? — zauważył krytyk.

Sytuacja bez wyjścia

— Wie pan, że utworzono specjalny związek do zwalczania protekcji.

— A tak! Ale trzeba mieć mocną protekcję, żeby się do niego dostać.